Rozdział XIV

Rozdział XIV



„Skoro Jehowa Bóg tak chce…”

Przyszli i usiedli za stołem.

Jak zwykle sympatycznie uśmiechnięci i chętni do rozmowy. Po krótkiej, zwyczajowej wymianie zdań o aktualnej sytuacji świata zaproponowałem, abyśmy podjęli ustalony wcześniej temat – zwiastowania <orędzia Jehowy> (a więc, mówiąc po prostu: Ewangelii zbawienia) w okresie Tysiąclecia.

Potwierdzili swoją gotowość.

- Z tego co wiem, – zagaił pan, który był u nas po raz pierwszy, choć od początku nie miałem wątpliwości, że to on będzie <głównym mówcą> – pan zna naukę naszej Organizacji o Tysiącleciu. Widzę też – tu wskazał na leżąca na stole czerwoną książkę – że ma pan, a więc pewnie i czytał, wydaną przez „Strażnicę” książkę *Wspaniały finał Objawieni bliski*. To znaczy, że zna pan też szczegóły naszej nauki i jej biblijne podstawy. Czy możemy się dowiedzieć, z czym ewentualnie ma pan problem?

- Tak, – potwierdziłem – poznałem tę naukę i uważnie przeczytałem podawane na jej potwierdzenie wersety Pisma Świętego. Co więcej, wypisałem sobie z waszej książki niektóre twierdzenia i fragmenty, co do których mam wątpliwości i pytania. Czy zgodzą się panowie, że je teraz przedstawię?

- Tak, oczywiście – przytaknął pan.

Sięgnąłem po wydruk z laptopa, który zawierał wspomniane fragmenty i moje do nich pytania.

- Kwestii jest kilka, a że najlepiej jest rozpocząć od początku, to ja najpierw zapytam o Armagedon, który zamknie doczesną historię ludzkości i zarazem rozpocznie okres Tysiąclecia: Czy ja dobrze rozumiem, że Armagedon przeżyją wyłącznie Świadkowie Jehowy?

- Armagedon przeżyją **wierni** Jehowie członkowie społeczeństwa Nowego Świata – uściślił pan.

- A czy to nie jest to samo? – zdziwiłem się.

- Nie, bo jeśli niektórzy Świadkowie Jehowy będą niewierni, to i oni nie przeżyją… Na przykład ja także nie mogę twierdzić, że przeżyję, bo „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”!

- Proszę pana, o tym, że tylko zwycięzcy zostaną nagrodzeni, wiemy wszyscy. I nie sądzę, abyśmy w tym gronie musieli się co do tego przekonywać!… Ja chcę się jedynie od pana dowiedzieć, czy dobrze zrozumiałem cytat z waszej książki…

- Ale pan wie, że wielu ludzi uważa się za wierzących, a nawet zbawionych, mimo iż wcale nie czynią woli Bożej. To może dotyczyć także członków naszych zborów…

- To wie pan, i wiem także ja. Ale my nie o tym tutaj rozmawiamy – uciąłem. I jeśli można, zadam moje pytanie raz jeszcze, w nieco innym brzmieniu: Czy, zgodnie z waszą nauką, ktokolwiek poza wiernymi Świadkami Jehowy przeżyje Armagedon?

- Nie, – teraz pan był konkretny – nie przeżyje nikt inny. Ale potem zmartwychwstaną inni i będą mieli swoją szansę…

- Rozumiem, odpowiedziałem. Ale o tym chciałbym porozmawiać za chwilę. Teraz zaś przeczytam fragment waszej czerwonej książki ze stronicy 296, który opowiada, jak to będzie po Armagedonie: „[…] miliony ludzi należących do wielkiej rzeszy właśnie wyszły z wielkiego ucisku i są wyraźnie widoczne „przed tronem”. Dzięki swej wierze w przelaną krew Jezusa już zostali uznani za

sprawiedliwych, godnych ocalenia, **ale ich sąd potrwa jeszcze tysiąc lat, podczas których Jezus będzie ich prowadzić do „źródeł wód życia”. Po osiągnięciu ludzkiej doskonałości i przejściu próby zostaną uznani za sprawiedliwych w pełnym tego słowa znaczeniu** (Objawienie 7:9,10,14,17)…”.

Moi goście słuchali uważnie, a gdy skończyłem, niemal równocześnie skinęli głowami, wyrażając swoją aprobatę.

* No właśnie, tak to będzie wyglądało.

Pokręciłem głową.

- A ja nie ukrywam, że jestem zaskoczony, zarówno tą książkową informacją, jak i waszą panowie, proszę wybaczyć, jakby beztroską reakcją. **I to w sytuacji, gdy żaden z was, i w ogóle żaden Świadek Jehowy należący do <drugich owiec>, nie może być pewny swego zbawienia aż do zakończenia Tysiąclecia!** Przeciwnie, **przez całe tysiąc lat będziecie na cenzurowanym**, a tuż przed zakończeniem Millenium **zostaniecie poddani wielkiej próbie**, jako że uwolniony z otchłani diabeł uczyni wszystko, aby was raz jeszcze oszukać i przeciwstawić Bogu! – Czy wam odpowiada taka sytuacja, że jeszcze przez ponad tysiąc lat (bo przecież Millenium jeszcze się nie rozpoczęło!) nie będziecie mieli pewności zbawienia? – I czy znajdujecie powody, by się teraz cieszyć, skoro przez całe Tysiąclecie będziecie żyć w lęku, że w każdej chwili możecie utracić wieczność?!..

- .O, my się tym wcale nie martwimy! – oświadczył energicznie pan. Gdyby Jehowa Bóg postanowił, że powinniśmy przechodzić przez dziesięć takich prób, to ja zgodziłbym się na kolejną, jedenastą, aby udowodnić, że jestem Mu wierny!

- Jest pan bardzo pewny siebie. Proszę przeczytać, co o takiej postawie napisał ap. Paweł w 1 Kor 10,12.

- A co tam jest napisane, bo w tej chwili nie pamiętam…

- Tam jest rada: ***„A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł”***. Po prostu, nie można być **zbyt** pewnym siebie.

- Ależ przecież ja nie twierdzę, że wszystko zwyciężę. Uważam tylko, że Jehowa Bóg ma prawo poddawać mnie próbie ile razy zechce… Tym bardziej, że ta przyszła próba w Tysiącleciu, po tym, co przechodzimy teraz, a także co nas spotka w wielkim ucisku przed Armagedonem, będzie stosunkowo łatwa…

- Tak pan sądzi?

- To zrozumiałe, bo – choć ja oczywiście nie wiem, jak to będzie dokładnie wyglądać – ale gdyby to było coś takiego, jak w przypadku Adama i Ewy, jakiś nakaz lub zakaz, to przecież będzie to o wiele mniej, niż to, co spotyka nas teraz na ziemi. Tym bardziej, że w Tysiącleciu szatan diabeł nie będzie nas już oszukiwał i sprowadzał z drogi.

- To proszę mi powiedzieć, po co w ogóle taka próba? I to trwająca **tysiąc lat!**

- A, to już nie jest pytanie do mnie!

Spojrzałem na niego uważnie:

- Czy to znaczy, że pan osobiście nie zastanawiał się nad sensem, lub brakiem sensu takiego rozwoju wypadków?…

- Proszę pana, pan w tej chwili osądza postępowanie Jehowy Boga!!!

- Nie, ja tylko oceniam wasz pogląd w tej sprawie, i dochodzę do wniosku, że coś tu jest poważnie nie w porządku…

- O nie, myli się pan, ta nauka jest oparta na Piśmie Świętym, i prawdziwa. A co my mamy do powiedzenia, skoro ta zdecydował Jehowa?

- Chcę, abyście mnie panowie dobrze zrozumieli**. Ja nie kwestionuję postanowień Najwyższego, lecz waszą eschatologię, czyli naukę o ostatecznych wydarzeniach na Ziemi. Bo przecież to, co znalazłem w**

waszych książkach, i to co od was słyszę teraz o sytuacji w Millenium, jest tylko waszym komentarzem do pewnych wersetów biblijnych. Natomiast sama Biblia nigdzie nie wysuwa takich twierdzeń. Gdybym w Piśmie Świętym przeczytał to, co w waszych książkach – ani jednym słowem bym tego nie kwestionował. Bo wola Pana Boga jest święta, i zawsze sprawiedliwa, i słuszna. Ale to piszą jedynie autorzy waszych książek…

- Błądzi pan w tej sprawie – przerwał mi Świadek – bo wszystko, czego naucza Organizacja, jest w pełni oparte na Biblii. A pan to może jedynie przyjąć, lub odrzucić. Proszę jednak pamiętać o konsekwencjach!

To zabrzmiało kategorycznie i świadczyło o wielkiej pewności siebie mojego gościa, który przecież powinien sobie zdawać sprawę z tego, że w zasadzie na żadne z moich dwóch pytań nie udzielił biblijnej odpowiedzi. No, ale to jest moje zdanie. Dlatego powiedziałem:

- No cóż, wolno panu tak twierdzić. Natomiast ja dostrzegam, że jest zupełnie inaczej! Aby jednak zakończyć ten wątek, proszę mi powiedzieć, czy w omówionym aspekcie waszej nauki – *po pierwsze*, że przez ponad tysiąc lat wciąż nie będziecie mieli pewności zbawienia, a *po drugie*, że Pan Bóg będzie was jakoby poddawać pewnym (choć dla was jakoby niezbyt groźnym) próbom – macie panowie jakieś inne, konkretne, a przede wszystkim biblijne potwierdzenie?

Popatrzeli po sobie, a pan, który dotąd jako jedyny ze mną dyskutował (drugi z panów wciąż milczał), powiedział:

- Nie, nie mamy. Ale go nie potrzebujemy, bo dla nas wszystko jest jasne.

- Rozumiem – odpowiedziałem. Wprawdzie dla mnie jest to dowodem słabości waszej nauki, ale wy, jak już zaznaczyłem, macie prawo do swego zdania… A teraz, jeśli można, chciałbym zadać kolejne związane z tą sprawą pytanie.

- Oczywiście – zgodził się pan.

Sięgnąłem do mojego wydruku:

- W czerwonej książce przeczytałem, i mam to tutaj na wydruku, że poza Świadkami, którzy przeżyją Armagedon, w Tysiącleciu powstaną też ludzie, którzy nie słyszeli – jak wy to nazywacie – <orędzia Jehowy>. Czy tak?

- To wymaga uściślenia – powiedział pan. Powstaną z martwych ci, którzy nie mieli sposobności usłyszeć orędzia Jehowy, a także ci, którzy może nie mieli szansy dokładnie je poznać, albo np. zmarli w czasie gdy zaczęli słuchać nauki i nie zostali ochrzczeni – jak na przykład – zna pan tę historię – łotr na krzyżu. No i może jeszcze inni, ale to jest sprawa Jehowy Boga – my nie wiemy wszystkiego.

- W porządku, rozumiem. Ale, jeśli pan pozwoli, uściślę to raz jeszcze: **ci, którzy nie słyszeli głoszonego przez was orędzia w swoim doczesnym życiu, na pewno wtedy powstaną i będą mieli sposobność przyjąć naukę i żyć na wieki. Czy tak?**

- Dokładnie tak.

- Rozumiem. A czy mogliby mi panowie powiedzieć, w jakich warunkach będą wtedy żyć ci ludzie, słuchać waszej nauki i się nawracać?

- O, to będą wspaniałe warunki! Szatan diabeł nie będzie nikogo zwodził, oszukiwał i kusił do grzechu, bo zostanie związany na tysiąc lat! Nie będzie żadnych fałszywych i bałwochwalczych religii, ani zbrodniczych systemów społecznych i politycznych!.

- … A do tego, zgodnie z tym, co czytałem w waszych książkach, nauczycielami zmartwychwstałych będą m.in. wskrzeszeni patriarchowie: Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, i inni… Czy tak? – spytałem.

- Tak właśnie będzie.

- A do tego cała Ziemia będzie wtedy pod bezpośrednim zarządem Jezusa Chrystusa i współrządzącego z Nim *„małego stadka”* – 144 tysięcy?

- Tak, to będzie wspaniały czas! – powiedział z entuzjazmem pan.

W jego oczach widziałem autentyczną radość, wręcz zachwyt; on naprawdę w to wierzył! Popatrzyłem na drugiego z panów, który wciąż milczał, a w tej chwili miał dość zagadkowy wyraz twarzy, jakby wiedział do czego prowadzą moje pytania… Wyczekałem krótką chwilę, a potem, patrząc na obydwu, spytałem:

- **Czy zgodzicie się panowie ze mną, że gdyby to wszystko było prawdą, to najlepszą rzeczą, jaka mogłaby się przydarzyć każdemu człowiekowi byłoby to, aby was nigdy w swym doczesnym życiu nie spotkał i nie słyszał głoszonej przez was nauki?…**

Zauważyłem, że pan, który ze mną dyskutował, był bardzo zaskoczony, natomiast drugi już nie… I rozumiałem dlaczego. Otóż podczas jednego z wcześniejszych spotkań poruszyliśmy już tę sprawę, i miał czas by ją przemyśleć. Nie wiem, do jakich doszedł wniosków, teraz jednak milczał.

- Dlaczego pan tak mówi? – zapytał ten pierwszy.

- Odpowiedź jest prosta: każdy, kto się z wami nie spotkał, w Tysiącleciu będzie się mógł nawrócić w doskonałych, sprzyjających wierze warunkach, o jakich dzisiaj można jedynie pomarzyć!… Zupełnie inna jest sytuacja tych ludzi, których odwiedzacie dziś. – Oni mają uwierzyć w czasie, gdy strącony z nieba diabeł szaleje w swej złości, bo – jak czytamy w księdze Objawienia 12,12 – *„biada mieszkającym na ziemi i morzu, gdyż zstąpił do was diabeł pałający wielkim gniewem, bo wie, iż czasu ma niewiele”*, a więc zwodzi, oszukuje, kusi i sprowadza wszystkich do grzechu! Oni muszą się nawracać w czasie, gdy fałszywe bałwochwalcze religie, wyznania i destrukcyjne sekty mnożą kłamstwa i oszustwa duchowe… W czasie, gdy życiem zagubionych, zdezorientowanych i przemęczonych ludzi, rządzą niesprawiedliwe ideologie społeczne i zbrodnicze

systemy polityczne!… A odwiedzając ludzi ich w ich domach nakłaniacie ich, aby przyjęli waszą naukę, bo jeśli nie, to zginą na wieki w Armagedonie!

Przerwałem na moment, i kontynuowałem:

- **Panowie! Czy nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak ciężko krzywdzicie ludzi?! Że chodząc dziś do nich, pozbawiacie ich szansy nawrócenia się w lepszym czasie – i w ten sposób zamykacie przed nimi na zawsze drzwi życia wiecznego?! Po co to robicie, jeśli istnieje druga, lepsza szansa w Tysiącleciu?!…**

Mimo, że starał się to ukryć, pierwszy ze Świadków był zaskoczony, i wyraźnie zdezorientowany. Przez chwilę milczał i szukał czegoś pilnie w swojej Biblii, a potem podniósł wzrok i pokręcił z dezaprobatą głową.

- Jestem zaskoczony, – powiedział – że pan nas namawia, żebyśmy przestali głosić Ewangelię!… A co z poleceniem Jezusa Chrystusa z Mateusza 28,19: *„Idźcie więc i czyńcie uczniów z ludzi ze wszystkich narodów, chrzcząc ich w Imię Ojca i Syna, i ducha świętego”*?… Przecież my czynimy tylko to, co On nam nakazał… A nie naszą rzeczą jest oceniać plany i działanie Jehowy Boga.

Spojrzałem na niego uważnie.

- Czy pan naprawdę nie rozumie, co staram się wam przekazać?… Ja, tak jak pan, uważam, że teraz – zresztą podobnie jak w całym Wieku Ewangelii – należy ludziom głosić poselstwo zbawienia. **A to tym bardziej, że – w odróżnieniu od pana – nie wierzę, by istniał jakikolwiek inny czas, inna szansa nawrócenia się i zbawienia!** Pan przeczytał werset z ewangelii Mateusza 28,19 – który zawiera nakaz głoszenia. Ja do tego dołączę werset z tej samej ewangelii r. 24,14: *„I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec”*. Kładę nacisk na ostatnie słowa tego wersetu: ***„i wtedy nadejdzie koniec”***. Czy pan to zauważył? **Koniec** – a nie nowy początek zwiastowania Ewangelii! Taka sama nauka płynie z fragmentu ewangelii według

Marka 16,15.16: *„I rzekł im: Idąc na cały świat, głoście ewangelię wszelkiemu stworzeniu.* ***Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony***”. Z tego wynika wprost, że nasza wieczna przyszłość rozstrzyga się w naszym doczesnym, ziemskim życiu, TU i TERAZ! Każdy człowiek ma jedno życie i jedną szansę zbawienia – i albo ją wykorzysta, albo utraci na zawsze. Bo ***„postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd”*** (Hbr 9,27)!

- Tak więc – dodałem – ja całym sercem popieram głoszenie Ewangelii! A równocześnie zupełnie się nie zgadzam z nauką „Strażnicy”, że w Tysiącleciu będzie jeszcze druga szansa zbawienia!…

- A co złego jest w tym, że Jehowa Bóg chce w Tysiącleciu dać ludziom dodatkową szansę. Ja akurat bardzo się z tego cieszę… Tylu ludzi może zostać uratowanych i cieszyć się wiecznym życiem!… Czyżby pan nie był z tego zadowolony!

Od dłuższej już chwili zastanawiałem się, czy dyskutujący ze mną pan naprawdę nie zrozumiał, lub nie chciał zrozumieć, albo przeciwnie – rozumie, lecz, nie wiedząc jak obronić pogląd „Strażnicy”, skrzętnie omija istotę rzeczy i niemądrze brawuruje. Ponadto odniosłem też wrażenie, że drugi z panów chyba zaczyna rozumieć, co w czym Czy mogłem to jakoś sprawdzić?… Mam wrażenie, że musimy sobie coś wyjaśnić – powiedziałem. Jestem przekonany, że pan dobrze zrozumiał moje pytania i zastrzeżenia odnośnie waszej nauki o nawracaniu się w Tysiącleciu, ale zamiast odnieść się do nich, stara się skierować rozmowę na sprawy uboczne. Można by to zrozumieć, jako że pan za wszelką cenę chce obronić naukę „Strażnicy”. Ale czy jest to właściwy i godny sposób?… Moim zdaniem, nie! Tym bardziej, że to psuje naszą, jak dotąd bardzo dobrą rozmowę. Tak, jak ostatnie zdanie, w którym pan sugeruje, jakobym ja był niezadowolony, gdy ludzie nawracają się do Boga. Zupełnie nie rozumiem, skąd takie przypuszczenie, a odrzucam myśl, że chciał mnie pan dotknąć…? Jest rzeczą oczywistą, że jako naśladowca Jezusa Chrystusa, ja także cieszę się z każdego nawróconego człowieka. Ale, drogi panie, **czymś innym jest cieszyć się z rzeczywistych nawróceń ludzi w Wieku Ewangelii, a zupełnie czym innym cieszyć się z iluzorycznej <drugiej szansy>, która**

jakoby ma być dana ludziom w Tysiącleciu. – Bo o ile Wiek Ewangelii, to prawdziwy, przez Boga ustalony czas zwiastowania Prawdy i przyjmowania zbawienia, to Tysiąclecie już takim czasem nie jest! Co więcej, pomysł, że Bóg da ludziom drugą szansę, sprzyja odkładaniu zbawienia na później…

- Przepraszam, ale nie rozumiem – przerwał mi pan.
- Niestety, myślę, że tak właśnie jest – powiedziałem. Niektórzy ludzie, którzy usłyszeli od was o <drugiej szansie> w Tysiącleciu i uwierzyli w to, zaczęli starannie unikać wszystkich, którzy w taki czy inny sposób wzywają do nawrócenia. Bo – argumentują – gdy teraz nie poznają waszej nauki, większą i o wiele lepszą okazję do nawrócenia będą mieli w Tysiącleciu!
- Ale to jest niesłuszne i naiwne podejście. – mój gość był poruszony. Przecież takie dobrowolne powstrzymywanie się od przyjęcia orędzia Jehowy jest i nieuczciwe, i bardzo niebezpieczne!…
- Wie pan, co moim zdaniem jest naprawdę niebezpieczne? To, że „Strażnica” daje ludziom złudną nadzieję, a tym samym – zgodzę się, że w sposób niezamierzony – zachęca ich do zachęca ich do odkładania decyzji o zbawieniu na później… To jest śmiertelnie niebezpieczne!

Pan pokręcił głową:

- Dziwię się, że to słyszę! Przecież pan wie, że Świadkowie Jehowy ostrzegają wszystkich, by uwierzyli teraz, zanim nadejdzie Armagedon, bo inaczej będzie za późno na nawrócenie! Przekonujemy ludzi, że – jak jest napisane – ***„kto uwierzy i zostanie ochrzczony, ten będzie wybawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony”***! – Jak pan może mówić, że my zachęcamy ludzi do odkładania decyzji o zbawieniu?!…

W tym momencie nie miałem już wątpliwości, że ten pan zdaje sobie sprawę z wagi problemów jakie rodzi nauczanie jego organizacji, a co więcej, uświadomił sobie, że w oparciu o Biblię nie jest w stanie żadnego z nich

rozwiązać. Że jednak chce zachować twarz – pewnie nie tylko przede mną, ale i przed swym mniej doświadczonym bratem – stara się za wszelką cenę skierować uwagę na coś innego. Mimo wszystko postanowiłem podjąć jeszcze jedną próbę, by do niego dotrzeć:

- To, co pan mówi – powiedziałem – dowodzi tylko tego, że w nauczaniu „Strażnicy" brak konsekwencji. Ale to nie może dziwić, jako że opieracie swoje poszczególne nauki na dwóch różnych źródłach – albo na Piśmie Świętym, albo na twierdzeniach <roztropnego niewolnika> z Brooklynu… **Gdy trzymacie się Biblii, wzywacie ludzi, aby jak najszybciej się nawracali, bo jest to możliwe tylko do dnia powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa i Armagedonu… Natomiast kiedy trzymacie się komentarzy waszego <niewolnika>, ogłaszacie, że nawrócenie będzie możliwe także w Tysiącleciu!**

- Tak oto – dodałem – komentarze „Strażnicy" zaciemniają naukę Słowa Bożego i mimowolnie zachęcają nieroztropnych ludzi do odkładania decyzji o swym zbawieniu!… A co najgorsze, nauczanie waszego <niewolnika> z Brooklynu przedstawia Najwyższego w złym świetle…

- Przepraszam! – przerwał mi energicznie mój rozmówca. Nie mogę obojętnie słuchać, jak pan ubliża wybranym i poświęconym ludziom, którymi kieruje duch Jehowy Boga! I którzy są Mu oddani całym sercem! Jak pan może mówić, że ci wierni słudzy, którzy na każdym kroku wywyższają Jehowę, równocześnie stawiają Go w złym świetle?!…

- Rozumiem, że poczuł się pan dotknięty, – odparłem – bo istotnie jest to ciężki zarzut. Jednak w pełni uzasadniony. Bo proszę spojrzeć na rzecz bez emocji. Wasz <niewolnik> z Brooklynu twierdzi, że Najwyższy stosuje dwie różne miary do dwóch różnych grup ludzi. Bo: **(1) jednym każe się nawracać w trudnym okresie doczesności, gdy wszystko wokół – źli ludzie i ich złe zwierzchności, szatan wraz ze swymi demonami, i wiele innych niszczących okoliczności i czynników – jest przeciwne wierze, (2) zaś innym stworzy pono idealne warunki – nie będzie szatana i jego demonów, na Ziemi żyć będą wyłącznie ludzie sprawiedliwi lub**

dążący do sprawiedliwości, a ich nauczycielami będą patriarchowie i prorocy. Czy – gdyby tak istotnie było – Najwyższy byłby Bogiem sprawiedliwym?…

- A dlaczegóżby nie? – zdziwił się pan.

- To, co powyżej opisałem, zilustruję prostym przykładem – odpowiedziałem. Wyobraźmy sobie sytuację, gdy na drewnianej palecie leżą dwa 50. kg worki cementu, a obok nich stoją dwie osoby. Jedną jest 10-letni chłopczyk, a drugą dojrzały, silny mężczyzna. Każdy z nich ma wziąć na swoje barki jeden worek i przenieść na odległość stu metrów. Ten, kto tego dokona, otrzyma ufundowaną przez bogatego sponsora luksusową podróż dookoła świata, zaś ten, który nie podoła zadaniu, zostanie wychłostany! Pytam: Czy mają równe szanse? Jest oczywiste, że nie! – Dojrzały mężczyzna zarzuci sobie swój worek na ramię i bez wysiłku poniesie przez cały dystans, a chłopczyk – nawet gdyby nie wiem jak się starał – nie potrafi tego dokonać! Dodajmy, że zakończeniem tej historii są dwa zdarzenia: (1) wręczenie nagrody owemu silnemu mężczyźnie, i (2) chłosta przegranego chłopca! A teraz dwa proste pytania:

- Czy o osobie, która zorganizowała taki haniebny konkurs można by powiedzieć, że jest sprawiedliwa?!…

- Czy o Panu Bogu – gdyby On postąpił w taki właśnie sposób – moglibyśmy powiedzieć, że jest sprawiedliwy?!

Przez moment trwała cisza, a potem pan powiedział:

- Czy zna pan opowiedziany przez Chrystusa w 20. rozdziale Mateusza przykład o najmowaniu robotników do pracy w winnicy, a potem o ich wynagrodzeniu?…

- Tak, znam – odpowiedziałem.

- No to pamięta pan też, że wszyscy otrzymali taką samą zapłatę, mimo, że jedni pracowali w skwarze dnia przez dwanaście godzin, a ostatni z nich zaledwie przez jedną godzinę. Z tego powodu ci

pierwsi szemrali, ale w odpowiedzi usłyszeli od pana winnicy: *„Czy z własnymi rzeczami nie wolno mi czynić, co chcę? Albo czy twoje oko jest zawistne dlatego, że ja jestem dobry?”*… Teraz o to samo ja zapytam pana: Czy Jehowa Bóg nie ma prawa postępować tak, jak chce? Czy pańskie oko jest zawistne dlatego, że Jehowa Bóg jest dobry?!…

Zauważyłem, że mój gość jest z siebie zadowolony, jakby istotnie znalazł pełne i ostateczne wyjaśnienie tego wszystkiego, z czym dotąd miał kłopot. Uśmiechnąłem się.

- Litości, a skąd pan wziął taką interpretację tego podobieństwa Jezusa Chrystusa? – spytałem.

Nagle jakby stracił pewność siebie, i nieco zakłopotany odpowiedział:

- No… bo z niej wynika, że to Jehowa Bóg decyduje o tym, jaką nagrodę i za jaką pracę otrzyma każdy człowiek. I jest tam jeszcze myśl, że jedni muszą trudzić się dłużej i w gorszych warunkach, a inni krócej i w lepszych warunkach…

- Drogi panie! – podjąłem wątek. To, że jedni płacą wyższą cenę za swoją wiarę – są bardzo prześladowani, a nawet ponoszą śmierć – zaś innym jest to zaoszczędzone, jest znanym faktem. Tak było w czasach Starego Przymierza, a także erze chrześcijańskiej; dość wspomnieć czasy inkwizycji i stosy. **Ale skąd pomysł, że to podobieństwo opowiada o *drugim czasie łaski* w Tysiącleciu?!**

Pytanie zawisło w próżni, bo odpowiedzi nie było. Zapadło milczenie. Doszedłem do wniosku, że nie dowiem się już nic nowego w tej sprawie, dlatego powiedziałem:

- Wiem, że mi pan na to nie odpowie, a zatem pozostawmy już tę sprawę. Tym bardziej, że chciałbym prosić o podświetlenie jeszcze innego wydarzenia, jakie będzie mieć miejsce w Tysiącleciu… Czy mogę?

- Tak, proszę.

- Myślę teraz o ostatniej próbie, jakiej – według was – zostaniecie poddani na końcu Millenium. Z waszych, panowie, wypowiedzi i z waszej czerwonej książki wynika, że **zanim szatan zostanie rozwiązany *„na krótki czas”*, na Ziemi będą żyć jedynie ci, którzy zostali doprowadzeni do stanu doskonałości**. – Czy dobrze to zrozumiałem?

- Do stanu ***ludzkiej*** doskonałości – doprecyzował pan. Wszyscy oni osiągną ludzką doskonałość, by mogli żyć wiecznie na Ziemi.

- Rozumiem. Tak więc pod koniec Tysiąclecia na Ziemi będą żyć tylko doskonali w swym człowieczeństwie ludzie, którzy zostali odpowiednio wyedukowani i okazali się wierni we wszystkich próbach, jakim zostali poddani na przestrzeni tysiąca lat. Bo gdy ktoś ze zmartwychwstałych w Tysiącleciu nie chciał albo nie potrafił być wierny – zostanie zniszczony. Tak?

- Tak.

- I w tym momencie szatan zostanie <rozwiązany>, i przez krótki czas będzie prowadził swą zwodniczą działalność, tak?

- Dokładnie tak.

- I tutaj mam wielki problem. Proszę mi powiedzieć **jak zrozumieć, że takie mnóstwo ludzi, którzy przez tysiąc lat byli edukowani przez Pana Boga i przeszli zwycięsko przez wszystkie próby – potem znów uwierzy diabłu i pod jego przewodem zaatakuje <święte miasto>?! Tych ludzi Pan Bóg będzie kształtował przez tysiąc lat, a szatanowi wystarczy „krótki czas”, by ich pozyskać dla siebie?!…**

- Tak, to jest tragiczne – przyznał pan.

- To za mało powiedziane – dodałem. Tym bardziej, że nie będą to jednostki, ale całe rzesze (miliony?! miliardy?!)… Bo wszystko, co czytamy w 20. rozdziale Objawienia sugeruje, że trzeba założyć, iż będą ich miliardy („***a liczba ich jak piasek morski***”; „***i ruszyli na ziemię jak długa i szeroka, i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane***”)!!! Gdy to czytam, wtedy mam wrażenie, że może to być

jedna trzecia, a może i połowa tych, którzy osiągnęli ludzką doskonałość w Tysiącleciu!… A może i więcej?! Jak to jest możliwe?

- No, może nie aż tyle – zaoponował pan. Ale to fakt, że będzie ich mnóstwo… No cóż, taka jest ludzka upadła natura – dodał z widocznym smutkiem. A zresztą, musi się wypełnić wszystko, co napisane.

Chwilę znów milczeliśmy.

- A jeśli to wszystko odbędzie się zupełnie inaczej… – zacząłem.
- To znaczy jak? – spytał pan.
- Proszę pomyśleć: skoro wasza nauka o Tysiącleciu rodzi tyle wątpliwości i tworzy tak poważne, i wręcz nierozwiązywalne problemy, to może trzeba ją poddać gruntownej rewizji, by ustalić czy aby jest prawdziwa?…
- Nie ma innej nauki, ani innego wytłumaczenia!
- Czy na pewno?… A może jednak jest?…
- I pewnie pan je zna – to zabrzmiało wręcz jak szyderstwo
- Owszem, znam.
- Sam pan je wymyślił?
- Taki mądry, to ja nie jestem. Ale przedstawili mi je inni ludzie, którzy z Biblią w ręku byli w stanie mnie przekonać, że jest prawdziwe. I od wielu już lat jest to także moje przekonanie.
- Czyli przyjął je pan od jakichś ludzi…
- I to pan się temu dziwi? Tak, drogi panie, przyjąłem je od ludzi – od takich samych, jak wy, moi panowie. Bo, wbrew temu, co myślicie i mówicie o sobie samych, nie wy jedyni przychodzicie do ludzi z Pismem Świętym!… I także nie wy jedni piszecie o tym w swoich czasopismach i książkach.

- Czyli pan o tym gdzieś przeczytał…
- I mam w domu broszurę na temat Tysiąclecia, którą chętnie panom pożyczę…
- Nie, dziękujemy!
- Jak to? To pana nie interesuje inny punkt widzenia, i nie chciałby poznać argumentów, jakie za nim przemawiają? Czy to znaczy, że pana nie obchodzi w co ja wierzę?
- Ale to nie jest pański pogląd! – zaoponował mój rozmówca – pan o tym tylko gdzieś wyczytał i się z tym zgodził…
- Na litość, o czym pan mówi?! A czyż w pańskim przypadku nie było tak samo? – Bo czyż to pan sam wymyślił waszą naukę o Tysiącleciu?. Czy raczej przeczytał o niej w czasopismach i książkach „Strażnicy", i się z nią zgodził?!…
- No tak, ale tę naukę ogłosił <*wierny i roztropny niewolnik, którego Pan ustanowił nad członkami czeladzi swojej, aby dawał im pokarm we właściwym czasie*> (Mat. 24,45)… A pan przeczytał to tylko w jakiejś książce wydanej przez ludzi, którzy wierzą w Trójcę i inne babilońskie nauki…
- Hola, hola, mój drogi panie! Proszę nieco skromniej. Bo *po pierwsze*, człowiek, który jest autorem proponowanej przeze mnie broszury o Tysiącleciu, akurat nie wierzy w Trójcę i szanuje inne Boże zasady wiary i życia. *Po drugie*, **według pana wasz organizacyjny <niewolnik>, który wam podaje wszystkie nauki, jest zdaniem pana ponad wszystkimi innymi nauczycielami, jacy działają we wszystkich pozostałych wspólnotach chrześcijańskich, a to już jest zarozumialstwo!** Oczywiście, wolno panu tak uważać, tylko niech pan pamięta, że dla rzymskiego katolika takim autorytetem jest papież, kolegium kardynalskie i sobory, dla poszczególnych wspólnot prawosławnych ich własny autokefaliczny (autonomiczny) patriarcha, a np. dla Mormonów – *Grono Starszych* zasiadające w Salt Lake City… A dla innych, jeszcze inne osoby czy gremia. Przy czym wyznawcy tych wspólnot religijnych mają do nich takie samo

zaufanie, jakie wy, Świadkowie, macie do swego <niewolnika> z Brooklynu…

- A pan?… Bo mam nadzieję, że dla pana takim autorytetem nie jest papież.

- Oczywiście, że nie. Nie jest nim także żaden prawosławny patriarcha, ani którykolwiek ze *Starszych* Mormonów, czy oni wszyscy razem.

- Ale <roztropny niewolnik> z Mateusza 24,45 też nie – prawda?

- Mam prośbę, proszę nie utożsamiać *„sługi wiernego i roztropnego”*, o którym Pan Jezus mówi w Mt 24,45 – z gronem osób spośród waszej organizacji, które uznały samych siebie za owego *„roztropnego niewolnika”*. Moim zdaniem jest to nieuprawniona uzurpacja!

- To pan tak mówi – a wobec tego kto jest owym <niewolnikiem>?

- W moim przekonaniu (i jest to przekonanie większości wspólnot ewangelikalnych i ewangelicznych), słowa Pana Jezusa z Mt 24,45-51 opisują wszystkich nauczycieli Ewangelii – zarówno dobrych i wiernych, jak i gnuśnych i złych, z których każdy zda sprawę przed przychodzącym Zbawicielem. **To dlatego we wskazanym fragmencie Jezus Chrystus poświęca uwagę zarówno *dobremu* (wersety 45-47), jak i *złemu* (wersety 48-51) słudze. I nie rozumiem, dlaczego wy wskazujecie tylko wersety od 45-47., a jakby wcale nie zauważacie wersetów od 48-51…?! A co by było, gdyby wasz <niewolnik> był taki, jak opisuje ta druga część wypowiedzi Jezusa?…**

- Tak na pewno nie jest, i nie będzie – uciął stanowczo.

- No cóż, wolno panu mieć takie przekonanie… Ja jednak wracam do mojego pytania, dlaczego pan nie chce wziąć do przeczytania opracowania o Tysiącleciu, które proponuję? Przecież i wy roznosicie swoje wydawnictwa i zachęcacie, by je ludzie czytali. Czy wam nie wolno nic brać od innych?

- Ależ skąd. Ja po prostu nie mam czasu czytać cokolwiek innego, bo wszystko, co potrzebuję, znajduję w wydawnictwach „Strażnicy”…

Przez jakąś chwilę trwało mocowanie w tej kwestii. Ja proponowałem mu pożyczenie broszury, a on konsekwentnie odmawiał. W trakcie tej rozmowy powiedziałem mu , że ja wiem – czytałem o tym w kilku „Strażnicach"! – że im istotnie **nie wolno** czytać wydawnictw innych wyznań. Wreszcie mój gość powiedział, że może by przyjął broszurę, ale tylko taką, którą napisałem ja sam (zapamiętałem to w nadziei, że będę mógł wykorzystać tę deklarację w stosowniejszej chwili)… A potem zaproponowałem:

* Jeśli panowie zechcą, mogę w ciągu kilku minut przedstawić zarys tej nauki.

Spojrzeli po sobie, a mój rozmówca powiedział:

* W porządku, niech pan mówi. Słuchamy.

Skoncentrowałem się, bo nie jest rzeczą łatwą zamknąć tak ważny i rozległy temat w tak krótkiej wypowiedzi. A duchu poprosiłem Pana Boga o wsparcie.

- W moim przekonaniu – rozpocząłem – *Wiek Ewangelii*, to jedyny czas dany ludziom na nawrócenie się i przyjęcie zbawienia: *„I będzie zwiastowana ta ewangelia o Królestwie na świadectwo wszystkim narodom, **a wtedy przyjdzie koniec**"* (Mt 24,14) – powiedział Pan Jezus. A w innym miejscu dodał: ***„Kto uwierzy i zostanie ochrzczony, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony**"* (Mk 16,16)! Zakończy się on w dniu powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa, a bezpośrednio po nim wybuchnie Armagedon.

- By łatwiej zrozumieć przebieg ostatecznych wydarzeń, należy pamiętać, że w dramatycznych dniach końca świata, ludzie dzielić się będą – jak zawsze w historii – na dwie podstawowe grupy: (1) ***sprawiedliwych*** (tych, którzy już umarli, i tych, którzy żywo doczekają przyjścia Pana), i (2) ***niesprawiedliwych*** (tych, którzy wcześniej umrą, oraz tych, którzy żywo doczekają tego dnia). Co stanie się z każdą z tych grup w dniu przyjścia Jezusa Chrystusa?

- Zgodnie z tym, co czytamy w Biblii, ludzie sprawiedliwi zmartwychwstaną w duchowych, nieskazitelnych i nieśmiertelnych ciałach (*„pierwsze zmartwychwstanie"*) , a sprawiedliwi żyjący,

zostaną przemienieni w taką samą postać (1 Kor 15,22.23. 50-54; 1 Tes 4,13-16; Flp 3,20.21). Tak dokona się połączenie wszystkich dzieci Bożych z całej historii Ziemi, i wtedy wszyscy oni zostaną zabrani przez Zbawiciela do „*Domu Ojca*” w niebie (Jan 14,1-3; 1 Tes 4,17.18), na okres „*tysiąca lat*” (Obj 20,4.6).

- Zgoła inny los spotka niesprawiedliwych. Ci z nich, którzy już wcześniej zmarli nie zostaną wzbudzeni, dopóki nie przeminie owych „*tysiąc lat*” (Obj 20,5). Natomiast niesprawiedliwi, którzy żywo doczekają tego dnia, zginą w Armagedonie (1 Tes 5,1-3; Obj 6,12-17), a Ziemia zostanie totalnie zdewastowana (Obj 16,17-21).

- W ten sposób nasza planeta – być może nawet wybita ze swej okołosłonecznej regularnej orbity (Iz 24,1-6.17-22) – będzie martwym globem, bez jakiegokolwiek człowieka (Iz 51,6.7; Jer 4,23-27)! Mówiąc inaczej, powróci do stanu chaosu – stanie się „*otchłanią*”, jaką była na początku (1 Mjż 1,1.2), zanim Stwórca uczynił ją piękną *Błękitną Planetą*.

- I to właśnie ta „*otchłań*” będzie miejscem, do którego zostanie wtrącony szatan i jego demony, aby tam pozostali przez „*tysiąc lat*” (Obj 20,1-3), by mogli oglądać owoce swojej, trwającej 6000 lat działalności!…

- Bo „*związanie*” szatana niewątpliwie należy rozumieć, jako ***przymusową bezczynność***. Mówiąc prościej, szatan zostanie związany ***łańcuchem okoliczności***. – Bo wszyscy sprawiedliwi zostaną zabrani do „*Domu Ojca*” (Jan 14,1-3), gdzie szatan nie może już nigdy pójść, bo został stamtąd bezpowrotnie wyrzucony (Obj 12,7-12)! Dlatego tekst biblijny mówi: „*zapieczętował z wierzchu nad nim*” (BG); A do niesprawiedliwych także nie będzie miał dostępu, jako że wszyscy oni przez całe Tysiąclecie będą martwi (a przecież nie ma duszy nieśmiertelnej, którą szatan mógłby w tym okresie nękać).

- W końcu nad dymiącymi zgliszczami i pustką, zapanuje martwa cisza! Oto, co w związku z tymi, bliskimi już wydarzeniami, napisał prorok Jeremiasz (specjalnie przeczytam to z własnego przekładu Świadków – tzw. *Nowego Świata*):

„*Spoglądałem na tę ziemię, a oto była pusta i próżna;*

i ku niebiosom, a ich światła już nie było.

Spoglądałem na góry – oto się kołysały,

a wszystkie wzgórza się chwiały.

Spoglądałem, a oto nie było ziemskiego człowieka,

uciekły też wszystkie latające stworzenia niebios.

Spoglądałem, a oto sad był pustkowiem

i wszystkie miasta były zburzone.

Stało się to za sprawą Jehowy od jego płonącego gniewu.

Tak bowiem rzekł Jehowa:

Cała ta ziemia stanie się bezludnym pustkowiem, i czyż nie mam dokonać zupełnej zagłady?

Dlatego ziemia ta pogrąży się w żałobie,

a niebiosa w górze ściemnieją. Gdyż powiedziałem,

rozważyłem i nie żałowałem, ani od tego nie odstąpię.”

(Jer 4,23-28 NW).

Dodam jeszcze, że warto się zapoznać z opinią językoznawców, którzy dokonali przekładu Biblii Poznańskiej. W przypisach do tego tekstu stwierdzili oni, że „Fragment ten ma charakter wybitnie eschatologiczny, czy wręcz apokaliptyczny, niespotykany poza tym u Jeremiasza. […] Zachodzą tu uderzające podobieństwa do Iz 8,21e-22; por. Iz 24-27 *passim*. – pustka i chaos (w. 23) – użyty jest tu znany z Rdz 1,2 zwrot hebr. ***tohu wabohu***” (por.: *„A ziemia była zupełnym pustkowiem, ciemność zalegała głębię wód*”).

- W tym samym czasie sprawiedliwi będą cieszyć się zbawieniem! A ponadto będą ***poznawać*** i ***rozsądzać*** wszystkie sprawy, które były im

nieznane, lub dla nich wcześniej – m.in. z powodu życia w dawnych okresach czasu – niedostępne (Obj 20,4.6; por. 1 Kor 6,2.3)!

- A gdy minie *„tysiąc lat”*, nastąpi zmartwychwstanie wszystkich niesprawiedliwych (Obj 20,5; por. Jan 5,28.29), aby mogli stanąć przed sądem Chrystusowym (por. DzAp 17,30. 31).

- Tym samym szatan zostanie *„rozwiązany” „na krótki czas”* (Obj 20,3.7), a mając znów ludzkie ofiary w swoim zasięgu, rozpocznie szczególnego rodzaju zwiedzenie – namówi niesprawiedliwych do frontalnego ataku na *„obóz świętych i miasto umiłowane”* (Obj 20,8). **Należy pamiętać, że w drugim zmartwychwstaniu powstaną wyłącznie ci, którzy podczas swego życia na Ziemi utracili bezpowrotnie szansę zbawienia, a stąd dla nich atak na Boga i lud Boży będzie wyrazem zrodzonej przez rozpacz determinacji; prawdziwe *„być, albo nie być”*!**

- Ale w tym ataku zginą: szatan wraz ze swymi demonami i niesprawiedliwymi, skazanymi na wieczną zgubę ludźmi, zostanie wtrącony do *„jeziora ognistego”*, gdzie na zawsze zostaną unicestwieni (będzie to *„wtóra śmierć”* – Obj 20,10.14.15).

Przerwałem na moment, i – zmierzając już do końca – skupiłem się na tym, co nastąpi po wymierzeniu sprawiedliwości i unicestwieniu wszelkiego zła:

- Bezpośrednio potem nastąpi całkowite fizyczne zniszczenie *”ziemi i nieba”*, a więc tego wszystkiego, co Pan Bóg stworzył *„na początku”* (1 Mjż 1,1.2). Ap. Jan pisze: ***„I widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi, przed którego obliczem pierzchła ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było”*** (Obj 20,11). Tak więc stanie się to, co w swoim *Liście* zapowiedział ap. Piotr: ***”A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, a ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną”*** (2 Ptr 3,10). A także prorok Izajasz: ***„W bryły rozleci się ziemia, w kawałki rozpadnie się ziemia, zatrzęsie i zachwieje się ziemia. Wkoło zatacza się ziemia jak pijany i zatacza się jak budka nocna. Zaciążyło na niej jest przestępstwo, tak że upadnie i już nie powstanie. I stanie się w owym dniu, że Pan nawiedzi***

wojsko górne w górze, a królów ziemi na ziemi. I będą zebrani razem jak więźniowie w lochu, i będą zamknięci w więzieniu, i po wielu dniach będą ukarani” (Iz 24,19-22).

- O tym, co będzie potem, czytamy:

I widziałem nowe niebo i nową ziemię;

albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły,

i morza już nie ma.

I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem,

zstępujące z nieba od Boga,

przygotowane

jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego.

usłyszałem donośny głos z tronu mówiący:

Oto przybytek Boga między ludźmi!

I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego,

a sam Bóg będzie z nimi.

I otrze wszelką łzę z oczu ich,

I śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku,

ani mozołu już nie będzie;

albowiem pierwsze rzeczy przeminęły.

I rzekł Ten, który siedział na tronie:

Oto wszystko nowym czynię!

I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe.”

(Obj 21,1-5).

- Dziękuję za cierpliwe wysłuchanie, panowie – zakończyłem. Mam nadzieję, że zmieściłem się w moim czasie.

Spojrzeli po sobie, a pan, który przez cały czas uczestniczył aktywnie w naszej dyskusji, uśmiechnął się i stwierdził:

- My również dziękujemy! No cóż, to jest spojrzenie, które pana przekonało… Ale nas, niestety, nie. To na pewno będzie zupełnie inaczej, i nie mam wątpliwości, że właśnie tak, jak tego naucza <wierny i roztropny niewolnik>.

- A ja mam nadzieję, że mimo wszystko panowie przemyślicie tę sprawę… I tylko żałuję, że nie chcecie o tym przeczytać szczegółowo w zaproponowanej wam publikacji. Ode mnie jedynie o tym usłyszeliście, a w pisemnym opracowaniu zostały podane wszystkie argumenty i wiele kolejnych wypowiedzi Pisma Świętego!… Wielka szkoda. Choć mam nadzieje, że to jeszcze się stanie, bo wszak pan powiedział, że przeczytałby publikacje, której autorem jestem ja – czy na pewno?…

Spojrzał na mnie uważnie.

- Tak, tak powiedziałem.

- To dobrze. Zapamiętałem pańską deklarację…

- Ale przecie z pański pogląd w niczym nie jest lepszy od tego, który pan poznał z książki *Wspaniały finał objawienia bliski*… A nawet wprost przeciwnie!

- Wybaczy pan, ale mam na ten temat zupełnie inne zdanie.

- A niby w czym miałby on być lepszy?

- A choćby w tym, że konsekwentnie trzyma się zasady, iż zbawienie można przyjąć tylko w *Wieku Ewangelii*, a nie w jakimkolwiek innym czasie… I jest to niezwykle ważne, jako że dowodzi sprawiedliwości Pana Boga, który wszystkich traktuje jednakowo, nie zaś – jak wy mówicie – jednym każe się nawracać w trudnym dla wiary, pełnym

diabelskich pokuszeń i różnorakich ograniczeń czasie, a innym stworzy jakoby idealne, wręcz wymarzone warunki!… Ale nie tylko to. Zgodnie z poglądem, który przedstawiłem, każdy człowiek przechodzi tylko jedną próbę, natomiast wy twierdzicie, że będziecie przechodzić wiele prób, i nawet tuż przed końcem Tysiąclecia nie będziecie pewni, czy jesteście zbawieni, czy też nie. A to już wręcz tragedia!… **Co więcej, pogląd który przedstawiłem tłumaczy, dlaczego szatan po Tysiącleciu będzie miał tylu popleczników. To nie będą – jak twierdzi „Strażnica" – ludzie sprawiedliwi, którzy w Tysiącleciu zadecydowali o swoim zbawieniu, ale później ulegli szatanowi, lecz wszyscy niesprawiedliwi z całej historii Ziemi, którzy odrzucili zbawienie i wieczne życie i wybrali śmierć. To dlatego będzie ich takie mnóstwo – *„liczba ich jak piasek morski"*!**

- No tak, ale to jest pański pogląd…
- Nie, nie tylko mój. Jest to pogląd wielu chrześcijan.
- Może, ale nie stoi za nim taki autorytet, jakim w naszej Organizacji jest <wierny i roztropny niewolnik, który swojej czeladzi daje pokarm na czas słuszny>…
- Mówiliśmy już o tym. Ja zaś powtórzę swoje pytanie: A co, jeśli ten wasz <niewolnik> uczy was i prowadzi całkowicie źle?…
- Powiedziałem już, że jest to niemożliwe! – stwierdził kategorycznie pan… I w ogóle nie wiem, czy dalsze spotkania mają sens… Zresztą, jest już bardzo późno – dodał.
- Moim zdaniem warto rozmawiać, nawet jeśli nie we wszystkim się zgadzamy. Tak czy inaczej, zapraszam w następnym tygodniu. Chciałbym, abyśmy jeszcze porozmawiali o tej sprawie, a także o czymś innym.
- Owszem, może jeszcze przyjdziemy. Do zobaczenia.

SK